



Rok później...

Zdzisław M. Rurarz

Friday, 19 March 2004

Dziś, w piątek 19 marca 2004 r., o godz. 21,34, czasu wschodniego wybrzeża USA, a według czasu bagdadzkiego w sobotę 20 marca 2004 r. o godz. 5,34, mija pierwsza rocznica ataku amerykańsko-brytyjskiego na Irak.

Atak rozpoczęły USA, wystrzelując z okrętów 40 rakiet skrzydlatych i zrzucając z F-117A dużego kalibru bombę na dzielnicę willową Bagdadu, kiedy akurat dniało... Jak potem podano, atak został przyspieszony, gdyż amerykański wywiad jakoby ustalił, iż Saddam Husajn miał na noc zatrzymać się w jednej z willi tej dzielnicy. Rakiety i bomby spadły na podany cel, ale Husajna nie trafiły, w zamian zabijając i raniąc niewinnych ludzi.

Początek wojny oglądałem "na żywo". Nie pierwszy raz zresztą. Widziałem już wojny i akcje zbrojne USA w Libanie, Grenadzie, Panamie, I wojnę z Irakiem, zwaną Wojną w Zatoce Perskiej, w Somalii, bezkrawne lądowanie na Haiti, wojnę NATO z Jugosławią, ostrzał raketowy Afganistanu, a w ponad trzy lata później regularną już wojnę z tym krajem.

Co się tyczy ostatniej wojny, której koniec prezydent Bush ogłosił 1 maja 2003 r., a która nadal trwa (dziś straciło w niej 2 życie amerykańskich piechurów morskich), to nie sposób nie mieć na jej temat różnych refleksji. Do dnia dzisiejszego USA straciły bowiem 574 zabitych oficerów i żołnierzy, a 3,3 tys. z nich odniosło rany. A propos tych ran, to kilka dni temu oglądałem specjalny reportaż telewizyjny na ten temat. Widok młodych chłopaków bez nóg, rąk, niewidomych, poparzonych, a nierzadko opuszczonych przez rodziny, był wstrząsający. Podobnie jak wypowiedzi ich rodziców, rodzeństwa i żon.

A ilu jeszcze młodych ludzi czeka podobny los? Ile też jeszcze przybędzie mogił synów i córek USA "poległych na polu chwały"? Ale czy chwały? Dziś wieczorem podano właśnie reportaż z małego miasteczka ze stanu Illinois, gdzie na lokalnym cmentarzu spoczywa 32-letni major, do niedawna jego mieszkaniowiec, który był pierwszą amerykańską ofiarą śmiertelną II wojny z Irakiem. Ojciec jego, skrzętnie przechowujący pamiątki po zabitym synu, mówi do kamery, że niepotrzebnie on zginął...

Otóż właśnie. Potrzebnie czy niepotrzebnie? Zbigniew Brzeziński, występując dziś w telewizji, nie pozostawił wątpliwości, że była to wojna niepotrzebna. Prezydent Bush natomiast, mówiąc do przedstawicieli 83-ch ambasad w Białym Domu, twierdził wręcz coś przeciwnego. Osobiście myślę, że II wojna z Irakiem była niepotrzebna. Broni masowej zagłady, którą ponoć Irak mógł zniszczyć sąsiadów, a nawet USA, do tej pory nie znaleziono, gdyż najprawdopodobniej nie miał on jej już od lat. A że Husajn był dyktatorem? A czyż on jeden tylko nim był w świecie?

Najgorsze jest jednak co innego. Jak to bowiem ujawnił b. Sekretarz Skarbu Paul O'Neil¹, prezydent Bush, w dziesięć dni po inauguracji, 30 stycznia 2001 r., na pierwszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego, dał wyraźnie do zrozumienia, że zamierza rozprawić się z Irakiem, jako że zagrażał on Izraelowi...

Jeśli tak, a wersji podanej przez O'Neilla nie zaprzeczono, to II wojna z Irakiem nie miała nic wspólnego ani z rzekomo posiadaną przez niego bronią masowej zagłady, ani z atakiem terrorystycznym na USA, który miał miejsce w ponad siedem miesięcy później!

W USA, niestety, czy to ze względu na zbliżające się wybory prezydenckie czy z innych powodów, rewelacje O'Neilla przeszły niemal bez echa w środkach masowego przekazu i to pomimo faktu, że książka Suskinda jest już od tygodni bestsellerem.

Ale powróćmy do "pierwszorocznicowych" "wrażeń".

Peter Jennings, "anchorman" ABC, już od paru dni, w związku z rocznicą, nadaje swoje reportaże z Bagdadu. Dziś wieczorem był kolejny.

O, widzę konferencję prasową z nagle przybyłym do Bagdadu Sekretarzem Stanu USA Colin Powellem, siedzącym za stołem z Paul Bremerem, "wicekrólem", jak go nazywają Irakijczycy. Z sali pada pytanie arabskiego dziennikarza, dlaczego wczoraj żołnierze amerykańscy zastrzelili w centrum miasta dwóch korespondentów stacji telewizyjnej "Al-Arabiya". Powell z Bremerem są wyraźnie zmieszani pytaniem, po którym zresztą wszyscy dziennikarze arabscy i inni wstają, a jeden z nich odczytuje krótkie oświadczenie. W chwilę potem wszyscy korespondenci arabscy opuszczają salę... Powell i Bremer siedzą nieruchomo...

Następna scena. Jennings wypytuje na ulicy przypadkowych przechodniów co myślą o wojnie, która wybuchła rok temu. Najchętniej odpowiadają mu trzy uczennice w białych chustach na głowie:

- Amerykanie rozpoczęli ją w interesie Żydów... - odpowiadają chórem.

Co się tyczy II wojny z Irakiem, podchodząc do niej od strony czysto wojskowej, to wynik jej był od początku przesądzony. Gospodarczy potencjał amerykańsko-brytyjski przewyższał ok. 350-krotnie iracki, podczas gdy ludzki, odliczając 5 mln Kurdów, prawie 20-krotnie. Wojna była zatem z góry wygrana dla USA i WB, choć ich sztabowcy i dowództwo kampanię planowały na 125 dni. Trwała tylko 21 dni. Niespodziewany sukces w polu czy kardynalne błędy w planowaniu operacji?

Irakijczycy, ze względu do dziś niezbyt jasnych, właściwie nie stawiali oporu. Do niewoli dostało się tylko 6,2 tys. z nich, a liczone na co najmniej 50 tys. Ilu ich zaś zginęło - dokładnie nie wiadomo. Może nawet nie tak wielu, gdyż całe ich dywizje gdzieś się rozplynęły, a broń pochowały (z samolotami, czołgami i działami włącznie). Nie wszystką, co prawda, ale bardzo dużo. Oblicza się, że broni strzeleckiej, głównie karabinków automatycznych Kałasznikowa, mogło zniknąć aż ok. 8 milionów! Przypomnieć w tym miejscu należy, że polska partyzantka ZWZ/AK po kampanii wrześniowej zdobyła w spadku tylko ok. 50 tys. karabinów...

Wojna z Irakiem nie dobiegła więc końca, podobnie jak nie dobiegła wojna USA z terroryzmem, a właściwie druga tego rodzaju wojna, gdyż jak to przypomina Noam Chomsky w swojej ostatniej i jak zawsze niezwykle interesującej książce², pierwszą wypowiedział jeszcze prezydent Reagan tuż po objęciu swojej funkcji w 1981 r. Tamta niby skończyła się zwycięstwem wraz z końcem "zimnej wojny", ale teraz mamy drugą i nikt tym razem nie wie kiedy i jak się ona skończy.

O innych sprawach, jak sensacji, którą wywołał wczoraj prezydent Kwaśniewski swoją wypowiedzią na temat "zwodzenia" go iracką bronią masowej zagłady, nie warto rozpisywać się, gdyż nie jestem pewien, czy powiedział to z własnej woli czy ktoś to "Saszy" podpowiedział. Jeśli to drugie jest prawdą, to na tym epizodzie sprawa może nie skończyć się.

Na koniec dodam jeszcze, że nijak nie mogę sobie wyobrazić drugiej rocznicy wybuchu II wojny irackiej. Rezygnuję więc z góry z jakichkolwiek przepowiedni na ten temat.

¹ Ron Suskind: "The Price of Loyalty"; Simon & Schuster, New York 2004; str. 71; ² "Hegemony or Survival"; Metropolitan Books, New York 2004; str. 188;

Close Window